Nr. 34. We Lwowie Sroda dnia 3. Lutego 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłate i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam Rue des saints Perési 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Raport Pobiednoscewa.

Lwów 2 lutego.

Pisaliśmy w swoim czasie na podstawie wyjątków, zamieszczonych w prasie rosyjskiej o raporcie Pobiednoscewa — dziś gdy mamy ten raport w całości, warto poświęcić mu jeszcze kilka uwag, gdyż dla nas ma on wielkie znaczenie. Podstawą dzisiejszego ustroju caratu jest system państwowego, ogłupienia — a w systemie tym główną rolę gra zastosowane do celów państwowych — prawosławie. Owóż właśnie raport Pobiednoscewa, acz z bizantyńską pisany perfidją nie może jednak utaić rysów. jakie sekciarstwo znacząc na gmachu prawosławia gotuje mu upadek — i w konkluzji swej Pobiedonoscew wraz z całym synodem woła wielkim głosem o żandarmów i czynowników, tych prawdziwych apostołów prawosławia.

Raport Pobiednoscewa jest wymownym dowodem, że prawosławie nie wytrzymuje walki tam, gdzie się zetknie z cywilizacją — a tam gdzie się z nią nie styka, rozpływa się w sekciarstwo. Konstatuje on także, że „najprzeważniejsza część ludu jest dla prawosławia obojętna. bo nie zna już nie tylko jego tajemnic i sakramentów — ale nawet zwykłych, codziennych modlitw"...

Głównym powodem tego jest „kompletny nidyferentyzm prawosławny klas wyższych i średnich. które czem raz więcej przejmują się mrzonkami zachodu". Sekciarstwo kwitnie też w całej pełni: „Molokanie krymscy wywierają wielki wpływ na prawowiernych. a to z powodu, że więcej pracują, są gospodarniejsi i mniej piją (tak!); daleko niebezpieczniejszymi są sztundyści, którzy w ciągu 20 lat rozszerzyli się mimo wszelkich przeszkód przez gubernie małoruskie ku Wołyniowi, Podolu, ziemi mińskiej, mohylewskiej, witebskiej a nawet ku Wiatce.." Dreszcz przechodzi Pobiednoscewa, gdy pisze te słowa, toż dla ratunku szyzmy woła o żandarmów, knuty i Sybir!

Ale i najwyższe towarzystwo petersburgskie nie wolne jest od nowinkarzy. Tu są nader liczni wyznawcy teoryj Paszkowa i Korffa. W raporcie czytamy: „Głównem ogniskiem tej sekty jest Petersburg, a jej krzewicielami damy z towarzystwa najwyższego, rozporządzające wielkiemi środkami. Pod pozorem dobroczynności sieją one te zgubne teorje, które nietylko stoją w sprzeczności z prawosławiem — ale wzbudzają przeciw niemu poprostu nienawiść. Panie te, z pomocą innych krzewicieli, dążą do ośmieszenia i wykpienia obrządków, sakramentów i popów — a z Petersburga propaganda ta, zwłaszcza za pośrednictwem obywatelstwa, przenosi się na prowincję."

Pobiednoscew nie mówi, jakie rezultaty osiągnął synod w walce z sekciarstwem — bo rezultatów tych nie było. Z tryumfem tylko podnosi postępy schyzmy wśród kolonistów czeskich na Wołyniu - ale także nie mówi o tem, jakiemi środkami te postępy osiągnięto.

Upadek schyzmy widoczny jest z tego, że po kilkakroć domaga się Pobiednoscew pomocy „świeckiego ramienia", ciągle wykazuje potrzebą apostołowania żandarmów i czynowników, ażeby nawrócić opornych do „jedynie uszczęśliwiającej" schyzmy...

Gdy przyjaciel Frydryka Wielkiego i Katarzyny II, drukował swój traktat o tolerancji (w roku 1764) i gdy Pobiednoscewowi owego czasu rzucił historyczne słowa: *Ecrases l' infame* — nie myślał, że prawnuk „Semiramidy" powróci do tradycji XVI. wieku i będzie równocześnie patronem cywilizowanej Francji. Raport Pobiednoscewa powinienby wydrukować t ki „Voltaire" i zamieścić go na czele dla wiadomości ogłupionych współziomków.

Zatarg skandynawski.

Niebawem zgromadzą się nowowybrani posłowie do norwegskiego stortingu i przedłożą do ostatecznego rozstrzygnięcia dawno już przygotowywany zatarg Norwegji ze Szwecją. Większość nowego stortingu. zaliczająca się do radykalnej lewicy, domaga się, aby dyplomację i konsulaty Norwegji całkiem odłączono od Szwecji.

Zatarg norwegsko-szwedzki nie jest ważności ogólno politycznej, bo czy słabe węzły, łączące Norwegją ze Szwecją, jeszcze bardziej się rozluźnią lub ścieśnią — nie naruszy to ogólnego położenia Europy. Jeśli zaś kwestji tej poświęcamy nieco więcej interesu, to jedynie dla tego, że na arenę walki politycznej występują jako główni aktorzy, mężowie zajmujący wybitne stanowisko w literaturze norwegskiej, z którą się coraz więcej zaznajamia cywilizowana Europa, nie wyłączając i Polaków. Radykalna lewica bywa też z tego powodu szyderczo nazywaną „stronnictwem poetów." Przewódzcą jest Björnstjerne Björnson, oraz Aleksander Kjelland, a stanowisko pierwszego ministra spraw zewnętrznych zajmuje dr. Sigurd Ibsen, syn genjalnego dramaturga Henryka Ibsena.

Dla zrozumienia prawno-politycznej strony tego zatargu musimy rzucić retrospektywne spojrzenia na historję konstytucji norwegskiej. Mocą kolońskiego traktatu pokojowego (14 stycznia 1814) została Norwegja wcieloną do Szwecji, do tego zaś czasu należała do Danji. Stary duch wolności oburzył się atoli przeciw tej procedurze i Norwegja ogłosiła swoją niepodległość, która też przyznaną jej została na konstytucyjnem zgromadzeniu w Eidsvold. Duńskiego księcia Krystjana wybrano królem, lecz szwedzki następca tronu, książę Bernadotte, obstając przy ustawach traktatu kolońskiego, wpadł niebawem do Norwegji na czele znacznej swej armji. Wyprawa ta nie cieszyła się wprawdzie nadzwyczajnem powodzeniem, przystąpiono jednak po kilkomiesięcznych utarczkach do pertraktacji i stanęła na tem ugoda, że król Krystyn musiał ustąpić, a króla szwedzkiego Karola XIII ogłoszono również królem Norwegji, z tem rozumie się zastrzeżeniem, że konstytucja eidswoldzka nie ulegnie żadnej zmianie. Paragraf pierwszy konstytucji tej wniesiony do akt unji w swojej pierwotnej treści brzmi jak następuje: „Norwegja jest wolnym i niezależnym krajem złączonym pod władzą jednego króla". Unja ta jest zatem czysto osobową unją gdyż jedyną wspólną instytucją jest król. Wszystkie późniejsze usiłowania i próby Szwecji, aby węzeł, łączący obydwa państwa, silniej spoić i utrwalić, rozbijały się o opór Norwegji, przenoszącej swoją demokratyczną konstytucję nad szwedzką arystokratyczną. W kilku latach po utworzeniu unji wywiązał się już zatarg z królem, spowodowany uchwałą norwegskiego stortingu. który domagał się zniesienia stanu szlacheckiego.

Z początku ułożyło się bezwiednie, iż stosunki Norwegji do zagranicy załatwiała i regulowała Szwecja bez żadnego protestu. ponieważ w onczas uważano powszechnie sprawy zewnętrzne za specjalne interesa królewskie i dynastyczne. Teraz wobec żądań radykałów norwegskich, podnosi też Szwecja tę okoliczność, że jeden król nie może przecież być reprezentowanym za granicą przez dwóch dyplomatów: szwedzkiego i norwegskiego Ale ta właśnie okoliczność, opierająca się na starem pojmowaniu rzeczy, że dyplomaci są reprezentantami króla, a nie narodu, znajduje w demokratycznych Norwegczykach zdeklarowanych i zaciętych przeciwników.

Ważną rolę w tej kwestji spornej odgrywają nadto norwegskie interesa handlowe. Że w tym kierunku przewyższa Norwegja Szwecję, stwierdzają to już cyfry budżetu. W roku 1890 wydała Szwecja, licząca 5 miljonów mieszkańców, 613.800 koron na budżet dla spraw zewnętrznych, natomiast Norwegja mająca tylko dwa miljony mieszkańców, zapłaciła 642.800 koron zatem 29.000 koron więcej od Szwecji.

Bardzo wymownemi są następujące liczby: Szwedzka flota handlowa liczy 3822 okręty, objętości 505 679 ton: norwegska zaś flota liczy 7285 okrętów 1,611.398 ton (!). Norwegja posiada zatem dwa razy tyle okrętów. co Szwecja, których ładowność trzy razy jest większą. Tak rozległych interesów handlowych nie załatwiają w zadawalniający sposób wspólne konsulaty. Skarżą się Norwegczycy, że gdzie Szwecja ma ważne interesa w Danji, w nadbałtyckich prowincjach i we Finlandji, znajduje się nadzwyczaj wysoka liczba konsulatów. natomiast w Ameryce Afryce, brytyjskich Indjach i w Australji, gdzie Norwegja ma rozległe stosunki handlowe, znajdują się konsulaty w bardzo niedostatecznej liczbie. Również podnieść należy ten fakt, że szwedzkie i norwegskie interesa handlowe konkurują ze sobą i w takich przypadkach nie można spodziewać się po szwedzkich konsulach zupełnej bezstronności.

Korespondencje.

Sofja 29. stycznia.

(Wypadek min. Stambułowa. — Otwarcie stacji telefonicznej. — Nowe miary i wagi. — O nowo budujących się łazienkach. — Zmiany w policji).

Przed kilku dniami zdarzył się min. Stambułowowi, jak wam pewnie już wiadomo, drobny wypadek, a mianowicie, gdy minister sankował się w towarzystwie tureckiego konsula i komisarza Riza-beja, na drodze z Sofji do wsi Kniażewa, oddalonej o 8 kilom. od stolicy, niespodzianie wypalił mu w kieszeni rewolwer dynamitowy, nieodłączny jego towarzysz. Strzał ranił ministra w górną część uda.

Tego samego dnia, dowiedziawszy się o wypadku ks. Ferdynand odwiedził swego ministra, a agenci dyplomatyczni osobiście dowiadywali się o stanie zdrowia rannionego; lekarze twierdzą, że w kilku dniach Stambułow będzie zupełnie zdrów, stan jego nie wzbudza żadnych obaw.

Przeszłej niedzieli została otwartą w Sofji centralna stacja telefoniczna. Aktu otwarcia dokonano z wielką uroczystością, na której obecnymi byli ks. Ferdynand, ministrowie i przedstawiciele państw zagranicznych. przy tej sposobności ks. Ferdynand przemówił. wskazując na ogromne postępy Bułgarji, zdobyte ostatniemi laty na każdem polu życia publicznego, a także w dziedzinie udoskonalenia środków komunikacyjnych.

Obecnie telefonem połączone są już wszystkie lokale władz cywilnych i wojskowych w Sofji; oprócz tego zaprowadzoną została telefoniczna komunikacja z Filipopolem, o 160 kilometrów od stolicy odległym. Taka sama komunikacja ma być niebawem przeprowadzoną z innemi głównemi miastami księstwa i na daleko większej odległości, a w pierwszym rzędzie z Ruszczukiem i Lom Palanką.

Od pierwszego stycznia weszła w życie w całej Bułgarji uchwalona zeszłego roku ustawa, zaprowadzająca nowe miary i wagi systemu francuskiego, w miejsce dotychczasowych tureckich ok i dramów. Wykonanie jej atoli napotyka na ogromne trudności z powodu nawyknięcia długoletniego ludności do miar i wag tureckich; kilkakrotnie przedtem ta sama ustawa była uchwalaną i zawsze pozostawała z powodu uporu ludności martwą literą: tego roku wreszcie rząd wziął się energicznie do tej sprawy, a pierwszy miesiąc próby daje wszelką nadzieję, że wadliwe miary i wagi tureckie będą nareszcie z dobrym skutkiem wykluczone z użycia w Bułgarji i że dotychczasowym nadużyciom koniec się położy.

Od najdawniejszych czasów istnieją w centrum miasta Sofji obfite gorące źródła wody mineralnej, nader skuteczne we wielu chorobach. Tutejsza rada miejska, ze względu na ich leczniczą wartość. postanowiła przed dwoma laty, w miejsce dotychczasowej, na sposób wschodni wybudowanej i urządzonej łaźni, postawić nowe wspaniałe łazienki połączone z ogrodem i hotelem, urządzone z należytym komfortem. Koszta tej budowy preliminowano na 3 milj. franków, na kierownika zaś robót powołano architekta wiedeńskiego, Försterа.

Przy robotach około postawienia nowych fundamentów pod basen, natrafiono niedawno na starodawne, bardzo piękne i solidne zabudowania i na wspaniały obszerny basen, pochodzący jeszcze z czasów rzymskich; na tych to rzymskich zabudowaniach powstała za czasów tureckich dotychczas istniejąca łaźnia drewniana, którą obecnie rada gminna burzy, aby w jej miejsce dźwignąć wspaniałe gmachy w stylu europejskim.

Roboty około nowych łazienek postępują dość raźno i spodziewać się należy, że Sofja zyska wkrótce wspaniałą ozdobę, która przynęci wielu kuracjuszów i z zachodniej Europy.

Od nowego roku dyrekcja tutejszej policji uległa znacznej reformie, mianowicie zaprowadzono obszerną kontrolę nad jej czynnościami, tworząc posadę osobnego inspektora. Na dyrektora policji („gradonaczalnika"), powołano pana Łukanowa, dotychczasowego sekretarza generalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, człowieka nader zdolnego i energicznego. Zmiany podobne konieczne były wobec roli, jaką odgrywać musi policja w mieście, złożonem z tylu najrozmaitszych żywiołów i narodowości, co Sofja.

Dr. K.

KRONIKA.

Nekrologja. Ludwik Ostrowski, poważany profesor gimnazjalny w Warszawie, w czasach ostatnich inspektor osady rolnej dla małoletnich przestępców w Studzieńcu, jeden z najbardziej cenionych pedagogów warszawskich. zmarł w Warszawie. — Słynny poeta grecki i dyplomata, Rangabé, zmarł w Atenach d. 30 zm. Rangabé był postacią, powszechnie znaną w Europie zarówno na niwie poezji, powieściopisarstwa i nauki, jak dyplomatycznej. Urodzony r. 1810 w Stambule, został w r. 1845 profesorem archeologji w Atenach, od r. 1856 – 1859 był ministrem spraw zewnętrznych, 1867 posłem greckim w Waszyngtonie, 1868 w Paryżu, 1874 w Berlinie, ostatnio w Bukareszcie i Sofji. Do najcelniejszych utworów jego należą: epopeja „Leoplanos", tragedja „Dukas", komedja polityczna „Wesele Kutrulisa", dalej cały szereg niezmiernie wdzięcznych i poetycznych nowel. Studja naukowe zamknął Rangabé w dziełach: „Antiques helléniques" (2 t.) „Archaiologia" (2 t.), „Histoire littéraire de la Grèce moderne" (2 t) i wielu innych — W Petersburgu zmarł w ubiegły wtorek Hipolit Derewojed, urzędnik dróg południowo-zachodnich, poprzednio przez lat kilka administrator *Kraju*. — Jeanetta z Ebermanów Trachtenbergowa, zmarła d. 1. bm. w 72 r. życia w Kołomyi.

Kalendarz. Środa (3.): Błażeja B — Wschód słońca o godzinie 7. minut 33, zachód o godzinie 4. minut 56.

Rezygnacja. P. Karol Kiselka zrezygnował z godności prezydenta lwowskiej izby handlowej.

Wiec ruski. Wczoraj rozpoczął się w sali Domu narodnego wiec wszechruski przy udziale sporej liczby zamiejscowych księży i włościan. Na wiec ten przybyło kilku sprawozdawców pism rosyjskich.

Wiec zagaił ks. Paulik, a po odśpiewaniu mnohaja lita na cześć cesarza — przemówił dr. Dobrjański, występując przeciw narodowcom i Polakom.

Nowa sprzedaż Hliboki. Książę Jan Sapieha, który nabył niedawno Hlibokę, sprzedał te dobra panu Bronisławowi Skibniewskiemu z Balic za cenę 365 000 zł.

Do najprzyjemniejszych zabaw w karnawale należą niezawodnie bale maskowe, jeżeli są oczywiście umiejętnie aranżowane. Wydziałowi „Gwiazdy" należy się prawdziwe uznanie, iż, dbając o dobrą reputację Towarzystwa, zaprowadził kontrolę i to nawet dość ścisłą, starając się, żeby osoby nieodpowiednie nie zamącały swobodnej i ochoczej zabawy.

Druga reduta, którą urządzono w poniedziałek, wypadła świetnie. Masek, i to ładnych, było bardzo wiele, a szczególnie niektóre kostjumy damskie (kwieciarka, pasterka. cukierek, bogini nocy) odznaczały się oryginalnością. gustem wybrednym. Najwięcej „intrygi" robiły czerwone domina, tembardziej, iż — jak się później okazało — jedno domino, uważane jako damskie, było — męskiem. Najgorzej wyszedł na tem najciekawszy młodzieniec, który sprawił na cześć swej dowcipnej „masi" — huczną kolację. Przy szampanie dopiero wszystko się wykryło, a po zdjęciu maski, zamiast prześlicznych ocząt i perłowych ząbków, zobaczył on — zakręcony wąs.

Do tańca przygrywała muzyka... wojskowa Dlaczego nie „Harmonja"? Może wydział zechce nam wyjaśnić tę zagadkę?

Walne zgromadzenie towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki dnia 31. stycznia 1892 uchwaliło: Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów politechniki nie urządzi w tym karnawale żadnej zabawy z tańcami. Ogłoszone przeto w łamach szanownego pisma zawiadomienie o odbyć się mającym wieczorku, przez słuchaczy politechniki urządzonym, uważać należy za przedwczesne i nieważne, gdyż tylko towarzystwo Bratniej pomocy, jako reprezentujące słuchaczów politechniki, ma w tym wypadku prawo decydowania.

Pogrzeb śp. Antoniego Kłobukowskiego. Pogrzeb śp. Antoniego Kłobukowskiego, redaktora *Czasu* odbył się w dniu 31. stycznia z domu przy ulicy Wiślnej. Do ostatniej chwili przykrycia trumny wiekiem śpieszyła liczna publiczność, znajomi i przyjaciele, pożegnać weterana oręża i pióra. Z uderzeniem godziny 3 zniesiono trumnę na karawan i wtedy ruszył orszak żałobny. Na czele szło duchowieństwo świeckie i zakonne, a kondukt prowadził kanonik katedralny, prof uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. Pelczar. tuż zaś obok niego postępowali: kanonik katedralny ks. Fox i ks. Stanisław Załęski T. J Trumna czarna dębowa spoczywała na karawanie, zaprzężonym w 4 konie. Żałobny wóz pokryły wieńce; między niemi był wieniec od redakcji *Czasu* Za trumną szli — można powiedzieć — przedstawiciele całego Krakowa, wszystkich jego warstw.

Orszak przeszedł rynkiem, dalej ulicami: Mikołajską, Kopernika, Strzelecką i Rakowicką do cmentarza. U bram cmentarza wzięli na ramiona trumnę

MISTYCZNE OCZY.

— A ja — odparł rozdrażniony opozycją — mimo wszystko, stanowczo podejrzywam nasze zmysły o tendencyjność. One nietylko nie chcą wyświecić prawdy, lecz owszem starają się ją przyćmić, a niekiedy zupełnie nawet zataić..

Posłuchaj tylko, co mnie spotkało wczoraj na koncercie:

Przedewszystkiem nie umiem sobie wytłumaczyć, dla czego tam poszedłem. Znasz przecie moje zapatrywania na muzykę; wiesz, że unikam jej, jak kobiety. którą namiętnie się kocha, ale, od której stroni się, przeczuwając w niej narzędzie zguby.

Sala była już pełna. Z trudem utorowałem sobie drogę do krzesła, na które opiewał mój bilet.

Przypadek wynagrodził mi forsowną przeprawę miłem sąsiedztwem. Znalazłem się obok panny A., która — jak ci wiadomo — wśród nielicznych piękności naszego miasta, stanowczo prym trzyma Co prawda, nie znam jej osobiście Całe więc moje szczęście polegało jedynie na uroku, jaki wywiera pobliże piękna Jej oczy z prawdziwie królewską wyniosłością spoczęły przez chwilę na mnie; potem odwróciły się obojętnie, aby już ani jednem spojrzeniem więcej nie obdarzyć sąsiada

Kiedyindziej to naturalne zresztą lekceważenie byłoby mnie może dotknęło niemile; ale owego wieczora działy się ze mną rzeczy dziwne. Bogini, za którą cała nasza dystyngowana młódź męska szaleje, na krótko tylko zajęła moję uwagę; czułem coraz wyraźniej, że pozostaję pod jakimś wpływem obcym i że on nie ma nic wspólnego z panną A Opanował mnie nerwowy niepokój — wpół świadoma obawa o to, czy nie rozminę się z celem, prawdopodobnie niedalekim, le zgoła mi nieznanym.

Rozstrojony i roztargniony, nie spostrzegłem nawet, jak koncertant wszedł na estradę i zasiadł do fortepianu Dopiero huragan Lisztowskiej rapsodji rozprószył tę zadumę. Grad tonów silnych, ostrych, rozkiełzanych zbudził mnie, ale nie uspokoił. Odczuwam w tej muzyce zawsze więcej siły, niż poezji; przedstawiam ją sobie jak potok górski, biegnący z ogromnym impetem. lecz nie głęboki. Tym zaś razem wydało mi się jeszcze, że mistrz węgierski sprzysiągł się na mnie, że fale jego potężnej melodji mogą mnie unieść dalеko od przystani, którą tu mam znaleźć. W głowie mej powstawały coraz niedorzeczniejsze fikcje. Gotów byłem uwierzyć, że Liszt przyszedł tylko po to na świat, aby skomponować ową rapsodję, a skomponował ją jedynie dla tego, iżby podać dzisiejszemu koncertantom bicz na mnie.

Kiedy też artysta dobiegł do końca, odetchnąłem, jak człowiek, opadnięty przez rozbójników, w chwili nadejścia odsieczy.

Ocalił mnie mistyczny Beethoven swą sonetą *au clair de la lune.* Po burzy nastała cisza pogodnego wieczoru, przerywana upajającym szmerem ruczaju i kwiecistych rozłogów, rozjaśniona promieniami pełni księżycowej, która dozwala wiele widzieć, ale po za wszystkiem ukrywa jakąś niedojrzaną tajemnicę...

Zdaje mi się, przymknąłem oczy, aby — lepiej patrzeć.

I wówczas stało się to, co uważam jako rzecz najbardziej dziwną.

Podniosłem nagle powieki Spojrzenia moje szły zrazu powoli, chwiejne, niepewne; musnęły sąsiadkę, prześlizgnęły się po jej klasycznie pięknych rysach i biuście Junony godnym, a potem coraz szybciej pomijając inne postacie, znalazły się na przeciwległym krańcu sali i tu spoczęły.

Oczekujesz zapewne nadzwyczajnego jakiegoś odkrycia.

Otóż spotka cię zawód mój przyjacielu.

To, co zobaczyłem, było sylwetką twarzy kobiecej, wyraziście zarysowującą się na ciemnem tle okna.

Ujrzałem ją zrazu z profilu; miała czoło wysokie, nosek nieco zadarty, usta wdzięcznie zakrojone. Całość dobrze zaokrąglała się grecką fryzurą; koloru włosów nie mogłem odgadnąć, były bowiem przypruszone pudrem..

Mimowoli twarz tę porównałem z twarzą mej sąsiadki, a porównanie wypadło stanowczo na niekorzyść pierwszej. Była jak się wyrażamy, przystojną; nie mogła się zmierzyć z panną A.; nie była ani tak piękna, ani tak powabna

A jednak widok jej zelektryzował mnie, oszołomił.

Nieznajomą trapił snać również niepokój

Odwracała się kilkakrotnie, jakby szukając czegoś czy kogoś; nerwowo poprawiała koronkę kołnierzyka; to znowu jakby dla orzeźwienia napawała się wonią fiołków, których bukiecik zobaczyłem u jej gorsu Jej zachowanie się było tak dziwne, że kilka osób siedzących w pobliżu zwróciło na to uwagę, a towarzyszka nieznajomej, starsza już jejmość z potężnymi kolczykami w uszach i dużą broszą pod brodą, szepnęła jej kilka razy prawdopodobnie przestrogę, by się zachowywała spokojnie. Nawet upomnienie jednak pozostało bez skutku.

Zamiast wzrok swój skierować na grającego wirtuoza, młoda dama przegięła śmiałym ruchem twarz swą i oczy jej spotkały się z mojemi

Wszystkie nerwy zadrżały teraz we mnie Czy uwierzysz? Nie znałem tej kobiety, nie widziałem jej nigdy przedtem i nie wiem, czy obaczę ją kiedy, — ale oczy jej znałem. Były to te same duże, nieco wypukłe oczy, niebieskie, iskrzące się, jak gdyby łzą ciągle świeżą zwilżane, bezdennie głębokie w spojrzeniu i smutne, jak owa siność, co na jesieni powleka horyzont; — te same oczy, które nieraz już spotykałem na mej drodze; które zawsze pociągały mnie tajemniczą jakąś siłą ku sobie, a prawie przerażały uderzającem swem u różnych osób podobieństwem, tożsamością kształtu, barwy, spojrzeń..

Tak, te same!...

Nie wiem, kto im kazał, mnie szukać, lecz nie wątpiłem ani na chwilę, że otrzymały taki rozkaz Skrzyżowawszy spojrzenia moje ze swojemi, pozbyły się nagle niepokoju Nastąpiła chwila, w której wzrok mój i wzrok nieznanej kobiety spoczęły, jak strudzeni pielgrzymi; chwila błogiego jakiegoś uśmierzenia tęsknoty, spoczynku na skrzydłach muzyki, której dźwięki ani na chwilę nie wydarły się z objęć mej świadomości. Gdyby nie one, kto wie czy moje oczy i jej oczy spotkałyby się tłumie; kto wie, czy nie wyszlibyśmy z tej sali oboje z uczuciem zawodu w nieokreślonych oczekiwaniach i pragnieniach. A teraz, wpatrując się w magnetyzujące mnie źrenice, mówiłem do nieznajomej za pomocą wzroku o trudach, jakie miałem do pokonania, zanim dotarłem do niej i o rozkoszy, jaką znajduję w jej spojrzeniu. Odpowiadała mi tą samą drogą.. Ona wie o wszystkiem.. Duch Beethowena i ją zbudził i ją powiódł po zaklętych szlakach ku mnie... Rozdzielone są teraz tylko ciała nasze; duchy po promieniach księżyca bujają swobodnie, jak siostra z bratem kochanek z kochanką, kołysząc się do taktu czarodziejskiej pieśni..

Wówczas zacząłem spojrzeniami prosić te oczy mistyczne, aby mi zdradziły tajemnicę, ukrytą za niemi. Dla czego od czasu do czasu zachodzą mi drogę? Dla czego właśnie mnie obrały za przedmiot, na który wpływ ich zstępuje?... Dla czego i na czyje życzenie jawią się dziś znowu przedemną? Dla czego wreszcie siła ich i cel, urągają pojęciu zmysłów, urządzających zasadzkę na nie?

One nie mogą tego powiedzieć. Czyżby przeto, że same nie mają świadomości swego działania, czy też dla tego, że czyjaś trzecia wola trzyma je na uwięzi?

Tymczasem muzyka przybierała coraz fantastyczniejszy charakter Głębokie przeciągłe tony zdawały mi się gędźbą widm, krążących nademną; duchów niewidzialnych, lecz odczuwanych. I uroiłem sobie, że one pomiędzy jej oczyma a mną stają, jak mur żelazny.

Więc powiedziałem patrzącym z przeciwka, że rozprószę owe cienie, a tajemnicę sam wydrę mocą, jeśli mi dobrowolnie nie zechcą jej odsłonić. Marzycielska melodja zdała mi się jękiem własnej mojej tęsnoty, niezdolnej już panować nad sobą Bierność jej dotychczasowa pękła, jak osłona balonu zbyt naprężona — i nastąpił wybuch...

Mimowiednie prawie podniosłem się z krzesła Byłem pchnięty nieświadomym szałem, który chciał mnie popędzić wprost do źródła zagadki — do niebieskich oczu.

W tejże chwili jednak spostrzegłem, że kobieta zwrócona niemi ku mnie, jakby przejęta obawą o wydarcie tajemnicy, przysłania nagle powieki. blednie i osuwa się bezwładnie w krzesło.

Widziałem zamięszanie, słyszałem szmer w jej pobliżu. Szmer z szybkością błyskawicy przebiegł bliższe rzędy krzeseł, wzmagał się i mknął coraz dalej. opanował wreszcie całą salę..

Artysta urwał nagle swą produkcję zgrzytem.

Ozwały się okrzyki: wody!

Znaczna część słuchaczy, nie znając właściwej przyczyny, rzuciła się ku drzwiom, w przekonaniu, że wybuchł pożar.

Poczęto nawoływać do porządku, uspokajać. Koncertant, widząc z estrady co się święci, zbiegł ze szklanką wody.

Minęła długa chwila, zanim ocucono omdlałą..

Co do mnie pracowałem całą siłą szerokich pleców i kończastych łokci, aby dotrzeć do niej.

Niestety, jednak przecisnąwszy się pod okno, zastałem już krzesła próżne...

Nie wiem czy koncert został wznowiony. Opuściłem bowiem zaraz salę; opuściłem ją ze zgrzytem końcowego akordu w uchu; z wrażeniem pieśni powracającej do mnie ciągle, a urywanej gwałtownie w połowie zwrotki; z tem wreszcie spojrzeniem niebieskich oczu w duszy, które, jak widmo, od czasu do czasu zjawia się przy mnie, zawsze jednakowo potężne niezgłębione, nieprzystępne.

St. Rossowski.

dawniejszej i teraźniejszej współredaktorowie *Czasu* i zanieśli ją nad mogiłę. Tu po odprawionych przez duchowieństwo modłach, przemówił redaktor *Czasu*, p. Michał Chyliński.

Sluby. Patryjat krakowski — pisze *Czas* — zaszczytne tradycje przechowujący od wieków, obchodził onegdaj radosną uroczystość, albowiem węzłem małżeńskim młodych latorośli swoich łączyły się dwa tutejsze poważne wiekiem, zasługą i uczciwością domy kupieckie, dwie rodziny obywatelskie, znane i poważane ogólnie. W obec tego było zupełnie naturalnem, że w mieście żywe zajęcie budził ślub, który połączyć miał pannę Zofię Fischerównę, córkę p. Jana Wład. Fischera i Michaliny ze Stensingów, z dr. Tadeuszem Federowiczem, synem p. Jana Federowicza.

Wśród orszaku weselnego zwracali na siebie uwagę dzielni Krakusi z Bronowic, gdzie ojciec panny młodej ma posiadłość ziemską, przybrani w czerwona krakuski i białe sukmany, z wójtem bronowickim na czele.

W sprawie restauracji wieży marjackiej pisze koorespondent wiedeński *N. Reformy*: Co do spraw krajowych, traktujących się tu w Wiedniu, muszę uwagę waszą zwrócić na kwestję specjalnie krakowską, tj. na restaurację wieży Marjackiej.

Wiadomo, że sprawa ta stała się przedmiotem sporu pomiędzy gminą krakowską a parafią kościoła N. P. Marji. Obecnie akta wszystkie nadeszły już z namiestnictwa do ministerstwa oświaty, ale kwestja jest tak niejasna, że referent, jakkolwiek najlepszemi ożywiony chęciami, będzie musiał całą sprawę odesłać napowrót do Lwowa. Innemi słowy znaczy to tyle, że wieża Marjacka może jeszcze przez lat parę czekać spokojnie na restaurację.

Wobec tego godzi się zapytać, co robią właściwie nasi szanowni konserwatorowie?

Na cele archeologiczne i na restauracje starożytnych budowli preliminowano w tym roku poważną sumę 91.410 zł. Z tych pieniędzy nie otrzymała Galicja ani centa, chociaż np. na restaurację dzwonnicy w Spalato ministerstwo wyznaczyło 15.000 zł. jako siódmą ratę. Czyż kraj nasz, płacący podatki zarówno z innemi prowincjami, nie miałby prawa żądać jakiej kwoty na podtrzymanie budowli, mającej a cheologiczną wartość? Kiedy zapytywałem o to we Wiedniu, odpowiedziano mi, że widocznie konserwatorowie nasi o taką pomoc ze strony państwa się nie starają. A przecież wątpić nie można ani na chwilę, że nasi posłowie starania takie poparliby energicznie i że nie byłoby rzeczą zbyt trudną subwencję w ministerstwie oświaty uzyskać.

Wszak jeden z waszych archeologów i konserwatorów w mowie kandydackiej oświadczył, że gdyby został posłem, starałby się o utrzymanie zabytków historycznych. Czyżby teraz o tem przyrzeczeniu zapomniał, nie zostawszy posłem?

Zamordowanie burmistrza Burmistrz miejscowości Hłyniec pod Pragą zamordowany został onegdaj w sposób okropny. Trupa znaleziono w stercie słomy. Podejrzanym o morderstwo jest szynkarz Bohusław z Hłyńca, którem odebrano koncens szynkarski i który z tego powodu zemścić się na burmistrzu. Bohusława uwięziono i w kajdanach odstawiono do Pragi.

U Stanisł hr. Badenich odbył się w sobotę obiad, w którym wzięły ndział panie: Walerja hr. Borkowska z wnuczką, hr. Dembińską, kanoniczka baronowa Hagen, Celina Skrzyńska, Wanda Jaworska; oraz panowie: Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, Stanisław hr Gołuchowski, Zygmunt i Seweryn Augustynowicz, dr Zdzisław Marchwicki, Stanisław Niezabitowski, Włodzimierz i Kazimierz Skrzyńscy, Witold Postruski, Stanisław hr. Mycielski i Adam Krechowiecki.

(*m.*) **Wieczorek kupiecki**. Zamiast balu i urządzili nasi kupcy wieczorek z tańcami, który jednakże miał wszelkie cechy wykwintnej wielkiej zabawy. Prześliczne toalety pań, doskonali danserowie, werwa i ochota, wszystko to złożyło się na wielce udatną całość. Dekoracja chociaż nie zbytkowna, przedstawiała się również bardzo pięknie. Do tańca przygrywała muzyka 30. pp. pod kierownictwem osobistym kapelmistrza, p Rolla, który wystąpił wczoraj z nową a wyborną polką, poświęconą komitetowi, a noszącą dowcipny i wiele znaczący tytuł „Za gotówkę". Powiedzieliśmy, że tytuł ten jest wiele znaczący i nie mylimy się, wszak tańczyć „za gotówkę" to znaczy, wybrać sobie danserkę, która ma.. posag i takich pań było wczoraj bardzo, bardzo wiele. Oby tylko polka Rolla zrobiła swój skutek, a wtedy może on być dumnym ze swojego pomysłu... Tańce prowadzili z wielką wprawą pp.: Gustowicz i Steer, którym głównie zawdzięczyć należy, że zabawa była ochocza i przeciągnęła się prawie do białego dnia. Dla ciekawych dodajemy, że do pierwszego kadryla stanęło 56 par, to też nie było ścisku i tańce szły swobodnie.

Dochód z wieczorku zasili kasę stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej.

Jubileusz Małeckiego Ubiegłej soboty zwołano walne nadzwyczajne posiedzenie członków towarzystwa imienia Adama Mickiewicza. Jedynym przedmiotem obrad była sprawa mianowania Antoniego Małeckiego członkiem honorowym tegoż stowarzyszenia. W ciągu siedmioletniego istnienia towarzystwa dotąd zaszczytu tego nie udzielono nikomu. Po pięknej a gorącej przemowie Romana Pilata zebrani, jednomyślnie, przy ogólnych a żywych oklaskach, uchwalili udzielanie zasłużonemu wielce jubilatowi honorowego dyplomu. Przy tej sposobności Jerzy hr. Borkowski złożył na cele towarzystwa zł. 100

W niedzielę prezydjum galicyjskiej Kasy oszczędności składało życzenia swoje jubilatowi, który, jak wiadomo, jest dyrektorem tej doniosłej wielce instytucji. Grono młodzieży uniwersyteckiej postanowiło, między innemi, odegrać w stosownym czasie własnemi siłami jedno z dzieł scenicznych Antoniego Małeckiego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Edmunda Buliczka, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Stebniku; Stanisława Woźnego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łężynach; Teodozego Tofana, z Budyłowa, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Budyłowie; Marję Błachocińską, stałą nauczycielką dwuklasowej szkoły etatowej w Zabierzowie.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę pod tytułem: „Botanika szkolna na klasy niższe przez dr. Józefa Rostafińskiego. Wydanie nowe przerobione i pomnożone. W Krakowie 1892" w poczet książek dozwolonych do użytku w gimnazjach i szkołach realnych z językiem wykładowym polskim. Cena egzemplarza 1 zł. 20 ct.

Ze sfer kolejowych. Dotychczasowy generalny dyrektor kolei Karola Ludwika, baron Sochor, pozostanie jak donosi *Fremdenblatt*, na zajmowanem dotychczas stanowisku, aż do czasu zupełnego ukończenia rachunków, odnoszących się do ułożenia drugiego toru i zamknięć rachunkowyah za r. 1891. Otrzyma on jednorazową odprawę w wysokości 227.000 zł., a to w zamian za zawarowaną mu kontraktem dożywotnio pensję po 20.000 zł rocznie.

Dochodzenie dyscyplinarne. Dr. Dniestrzański, radca szkolny krajowy — jak donosi *Gaz. Przem.* — przybył onegdaj do Przemyśla, wysłany z ramienia rady szkolnej krajowej, w celu przeprowadzenia dochodzenia dyscyplinarnego przeciw p. Franciszkowi Szafranowi, dotychczas. inspektorowi szkół ludowych w Przemyślu.

Smierć na ulicy. Wasyl Andryjów, muzykant z Żyrawki, liczący lat 35. stanu wolnego, idąc wczoraj o godz. 4. po południu ulicą Zieloną, padł nagle i po kilku minutach zakończył życie. Lekarz miejski dr Schmidt, nie mógł na razie orzec, co było przyczyną śmierci. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 2·6°C, najwyższa + 6·2°C., najniższa — 0·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (4); średnia temperatura doby obniży się do — 3°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad: śnieg nieznaczny.

Z Towarzystwa św. Salomei. Na komitecie, tak zwanym kwiatowym, zgromadzone panie w salonach pani prezydentowej Mochnackiej, uradziły dla uświetnienia balu św. Salomei, urządzić grupy z panien i pań, poprzebieranych za kwiaty. Oryginalnych wzorów do tych kostjumów dostarczyła panna M. Młodnicka. Zachęcone panie ślicznemi rysunkami liczne dały podpisy, tak że róże, szarotki, stokrótki, bratki itd., już tworzą czarujący bukiet, mogący zdobić najwybredniejsze salony. Panie, które nie mogłyby przybyć na posiedzenie, a mają chęć kostjumowania się, raczą przejrzeć wzory w księgarni pp. Seyfartha i Czaykowskiego i zapisać na liście, do której grupy kwiatów należeć zechcą, lub przysłać zawiadomienie do pani prezydentowej Mochnackiej. Przez lat kilka bale Tow. św. Salomei cieszyły się powodzeniem, więc nie wątpimy, że i ten liczną zgromadzi publiczność Winniśmy to paniom Tow. św. Salomei, które tak serdecznie pracują, aby usunąć z miasta naszego nędzę, i których doroczne sprawozdanie, umieszczone we wszystkich dziennikach, mogło przekonać o tem najszerszą publiczność.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „Antonina Rigaud", komedja w 3. aktach Deslandes'a, w przekładzie p. Julji Otrembowej, z panią Kwiecińską w roli tytułowej i „Nieprzyjaciel muzyki", operetka w 1. akcie Genée'go; jutro we czwartek „Aida", opera w 4. aktach Verdi'ego. Występ gościnny panny Adrjanny Busi primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

Teatr.

(*„Antonina Rigaud", komedja w 3. aktach Rajmunda Deslandes; przekład Julji Otrembowej*).

Wśród powodzi sztuk francuskich, kreślonych w realistycznym stylu, z rozmyślnem pogwałceniem zasad estetycznego piękna, a nawet techniki scenicznej, miłem zjawiskiem była *premiera* wczorajsza.

Fabuła efektowna, zgrabna budowa, akcja niezmiernie ożywiona, zapewniają powodzenie temu dziełu, jakkolwiek autor nie silił się wcale na zbyt wyszukaną intrygę, nie osnuł swego utworu na zużytym aż do śmieszności temacie wiarołomstwa.

Antonina Rigaud, bohaterka tej sztuki, zgrzeszyła raz tylko przeciw wierności małżeńskiej i to raczej myślą, niż uczynkiem. Sierota, uboga, zaślubiła dla zyskania pozycji w świecie zamożnego poczciwego przemysłowca, który ją ubóstwia, lecz jako człowiek idealny, twardej poświęcony pracy, nie może stać się owym wymarzonym ideałem, jaki roił się w sentymentalnej główce Antoniny, jeszcze w pensjonarskich czasach. Nie dziw przeto, że młody i przystojny artysta malarz zrobił na młodej mężatce silne wrażenie, którego rezultatem była wymiana listów pomiędzy Antoniną a jej wielbicielem, przerwana po niedługim czasie.

Drobne to stosunkowo przewinienie okupuje Antonina w sposób nader dotkliwy. Wielbiciel Jakób, który na jej żądanie przybywa, celem zwrócenia miłosnej korespondencji, spłoszony niespodzianem przybyciem męża, musi się ratować ucieczką przez okno...

Fakt ten powoduje komplikacje tak drażliwej natury, iż dla ocalenia honoru Antoniny, brat jej, dzielny oficer Olivier, pragnie przyjąć winę na siebie, choć krok ten równa się dla niego haniebnej dymisji z szeregów, oraz utracie ukochanej przez niego Genowefy, córki jenerała de Profond, w którego domu rozegrywa się rzecz cała.

Tylko szczere wyznanie Antoniny wobec sędziwego jenerała, zapobiega katastrofie.

Poczciwy Rigaud nie dowie się chyba nigdy w życiu o kaprysie swej połowicy.

Taki to już los mężów!

Zadanie to Deslandes'a podjęli artyści nasi z godną uznania starannością.

Rolę tytułową objęła p. Kwiecińska i chociaż rola ta ściśle do jej repertuaru nie należy, wykonała ją jednakże ulubienica publiczności naszej w całem znaczeniu tego słowa „verry correct" budząc nieustannie oklaski.

P. Woleński był dobrze usposobionym i rozwinął szlachetną ruchliwość.

Staranność p. Chmielińskiego uderzyła i tym razem.

P. Szobert tak jest widocznie zajęty rozmaitemi próbami, iż nie może wejść należycie w charakter przedstawionej przezeń postaci.

P. Zawadzki okazał, co umie, gdy... gdy umie rolę.

Publiczność zgromadziła się wczoraj licznie i zgromadzi się zapewne niejednokrotnie jeszcze w przyszłości, chociażby rzecz ta z repertoaru Komedji francuskiej nie smakowała zbyt spalonym podniebieniom bywalców Komedji lwowskiej...

Z Izby sądowej.

(*Nagroda 30-letniej pracy nauczycielskiej.*)

W sobotę, dnia 30. b. m. toczyła się przed naczelnikiem oddziału karnego sądu powiatowego m. del w Przemyślu, sędzią p. Włodzimierzem Haszczycem, rozprawa przeciw p. Stanisławowi Kapłańskiemu, kierownikowi 6-klasowej szkoły męskiej ludowej, o przekroczenie § 312 ust kar. Oskarżenie popierał funk. prok. auskultant p. Smolnicki; oskarżonego bronił p. Wacław W. Reger.

Skarga, wniesiona do prokuratorji państwa przez przewodniczącego rady szkolnej okręgowej przeciw p. S. Kapłańskiemu, zarzuca temuż, iż p. Franciszkowi Szafranowi, inspektorowi szkół ludowych miał dnia 2. grudnia 1891 r., gdy pomieniony w charakterze urzędowym pojawił się w kancelarji podsądnego powiedzieć: „Pan mnie szpiegujesz, to jest szpiegostwem, ja pana nauczę, oskarżę o wszetecznictwo i kubaniarstwo". Świadków przy tem zajściu nie było żadnych, prócz rzekomo obrażonego p. Fr. Szafrańskiego

P. S. Kapłański wezwany do tłumaczenia się, podaje, że całe doniesienie p. F. Szafrana jest nieprawdziwe, bo p. Szafran nie przedstawił się jemu wcale w charakterze urzędowym i zarzucił mu tylko wprost, że on, jako kierownik szkoły trudni się udzielaniem korepetycyj w szkole. co jest wzbronione ustawami szkolnemi. Podobna insynuacja oburzyła podsądnego i głosem podniesionym odpowiedział wtedy p. Fr. Szafranowi: „Że to jest nieprawdą" — Na stosowne pytania sędziego i obrońcy wyjaśnia podsądny stosunek, wrogiej nieprzyjaźni istniejący między nim a p. F. Szafranem, mianowicie, że p. Szafran wszelkiemi środkami stara się podkopać stanowisko podsądnego w szkole i zdyskredytować go wobec przełożonych. — Na dowód przytacza podsądny fakta i licznych świadków. Swoje tłómaczenie, nacechowane prawdą i szczerością, kończy p. S. Kapłański wyrazami żalu, że po 30-letniej nienagannej służbie, w której 9 lat był inspektorem, musi dzisiaj odpowiadać za czyn, którego się nie dopuścił, odpowiadać na zarzuty, podyktowane złością i nienawiścią.

P. S. Szafran nie zaprzysiężony zeznaje tak, jak w doniesieniu swojem. — Na pytanie obrońcy: „Czy nie żywi nienawiści ku p. S. Kapłańskiemu", odpowiada świadek: „Iż takie czuje uczucie osobiste do p. S Kapłańskiego, jakie tenże odczuwa dla niego". Na drugie pytanie obrońcy: Czy świadek mógł ową czynność dochodzenia korepetycyj w szkole załatwić w swojem biurze", odpowiada p. F. Szafran po niejakiem wahaniu: „Że mógł to uczynić, ale nie chciał". Świadek p. Szymon Koczyrkiewicz o całem zajściu między p. S. Kapłańskim a p. F. Szafranem nic nie wie; słyszał tylko rozmowę głośną.

Obrońca, dla wyjaśnienia atrybucyj urzędowych inspektora szkolnego i dla udowodnienia wrogiej nieprzyjaźni donosiciela p. F. Szafrana ku p. S. Kapłańskiemu, żąda odroczenia rozprawy i przywołania do następnej świadków, pomiędzy tymi także radcę namiestnictwa p. Goreckiego, tudzież przedłożenia regulaminu czynności rady szkolnej okręgowej. Funk. prok. sprzeciwia się żądaniu obrońcy. Sędzia przychyla się tylko częściowo do wniosku obrońcy i odracza rozprawę celem otrzymania od rady szkolnej okręgowej w Przemyślu wyjaśnienia, żali w dniu 2. grudnia 1891 pojawił się inspektor p. F. Szafran w kancelarji p. S. Kapłańskiego na wyraźne polecenie przewodniczacego rady szkolnej okręgowej. (*G. P.*).

Przegląd polityczny.

* *Deutsche Ztg.* (główny organ lewicy) łączy przybycie Schmeykala do Wiednia z ugodową podróżą cesarza, przed 4 miesiącami do Pragi podjętą i przypomina ówczesną przemowę cesarza, w której ugodę przedstawił, jako konieczność nietylko dla Czech, ale dla całej monarchji. W końcu wskazuje *Deutsche Ztg.* na ogromny wpływ agitacji młodoczeskiej, której celem jest uczynić szlachtę i staroczechów chwiejnymi. Co do konferencyj ugodowych, powiada główny organ na innem miejscu, że w obradach. co do rozgraniczenia okręgów narodowościowych w Czechach, Niemcy ograniczą się najściślej na rozpatrzeniu czysto konkretnego materjału obrad i ani na włos nie ustąpią w razie, gdyby Czesi chcieli wywołać wystąpienie po za te ramy.

Nowa Presse, omawiając w dzisiejszym artykule wstępnym ugodę czesko niemiecką i stanowisko, jakie zajęła szlachta czeska, pisze: Z jakiejkolwiek strony zapatrywanoby się na żądanie tej szlachty, aby sprawę rozgraniczenia narodowego odłożono, zawsze się dojdzie do tej konkluzji, że Niemcom w Czechach nie pozostaje nic innego, jak tylko nie schodzić z gruntu punktacyj wiedeńskich. Na tem też stanowisku stać będzie dr. Schmeykal na konferencjach z hr. Taaffem. Jeżeli szlachta czeska zechce przyjść do tegoż przekonania, to Niemcy z pewnością okażą się zgodliwymi i uprzejmymi.

* Izba poselska załatwiła na sobotniem posiedzeniu całą ustawę o reformie studjów prawniczych. Dyskusja skupiała się głównie około dwóch punktów: ustalenia przedmiotów egzaminu, tudzież owego postanowienia, według którego na przyszłość doktorat nie ma zastępować trzech egzaminów państwowych. W rozprawach zabierali głos ministrowie Gautsch i Schönborn, oraz szef sekcji dr. Rittner. Następne posiedzenie izby odbędzie się we środę. Na porządku dziennym jest: pierwsze czytanie wniosku dep. Pinińskiego i towarzyszy względem systemizowania posad inspektorów szkół okręgowych w Galicji, oraz sprawozdanie komisji o projekcie do ustawy dep. Bilińskiego i towarzyszy w sprawie wydania ustawy o podatku giełdowym.

Z Koła polskiego

Wiedeń 2 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Koła uchwalono, wszystkiemi głosami przeciw 4. głosować w izbie za przejściem do rozpraw szczegółowych nad przedłożeniem w sprawie subwencji dla „Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju". Na mowcę wśród rozpraw ogólnych przeznaczono p. Szczepanowskiego, który imieniem Koła zapowie rozmaite ważne poprawki i odmiany przy debacie szczegółowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. lutego. Przewódca Niemców czeskich Schmeykal, odbędzie dziś konferencję z hr. Taaffem.

Budapeszt 2 lutego. Dzień wczorajszy był dla rządu pomyślny. mimo to jednak utracił on zawsze jeszcze 9 mandatów.

Berlin 2. lutego. Komisja dla obrad wstępnych nad ustawą szkolną, już się ukonstytuowała. Słychać, że Miquel pomimo wszystko przecież zdecydował się w gabinecie pozostać. Z licznych miast niemieckich wpływają do reichstagu protesty przeciw szkole wyznaniowej. Stronnictwo literalne układa w tej mierze agitacje w najszerszym stylu.

Ze Saksonji i Szląska dochodzą tu wieści o niebezpieczeństwie powodzi.

Paryż 2. lutego. Wśród ludności tutejszej panuje rozgoryczenie, gdyż przy sposobności wejścia w życie nowych taryf cłowych, wiele artykułów, zwłaszcza zaś mięso i wino, znacznie podrożało.

Bruksela 2. lutego. Według *Corr. Russe* ma minister spraw wewnętrznych, Durnowo, podać się do dymisji.

Madryt 2. lutego. Przeciw Francji wzięło tutaj ogólnie górę silne wzburzenie umysłów z powodu ceł nowych. Ze wszech stron proponują represalja rozliczne, pomiędzy innemi także awizację konwencji literackiej.

Belgrad 2. lutego. Emigrant bułgarski Rizow został, aż do zamierzonego przezeń odjazdu do Rosji, w tutejszej fortecy internowany.

Wiedeń 2. lutego. „Wien. Ztg." ogłasza, że min. Bacquehem otrzymał od cesarza wielki krzyż Leopolda.

Wiedeń 2. lutego. Kredyty 314·75; anglosy 163·10; laenderbanki 212·30; sztacbany 296·50; lombardy [illegible]; alpiny 65·60; renta majowa 95·47; węg złota 108·9[illegible].

Wiedeń 2. lutego. Klub lewicy uchwali przystąpić do rozprawy szczegółowej nad projektem podatku giełdowego.

Ankiety dla spraw waluty we Wiedniu i Buda-Peszcie zbiorą się w drugiej połowie lutego.

Londyn 3. lutego. Z Aleksandrji donoszą, że ks. Mehmet Ali, brat kedywa, wybiera się wkrótce do Europy, aby osobiście notyfikować mocarstwom wstąpienie Abbasa na tron. Kedyw zaś zamierza sam udać się do Stambułu, a stamtąd na Odesę do Petersburga, Wiednia i Paryża.

Londyn 3 lutego. Nadeszły znowu niepokojące wieści o stanie zdrowia emira z Afganistanu. Jak głoszą, zamierza Rosja na wypadek zajęcia Kandaharu przez Anglję w razie śmierci emira, okupować natychmiast Herat.

Rzym 3. lutego. Prace fortyfikacyjne na wyspach Sardynji i Sycylji zmierzają już do końca. Zarząd wojenny zamierza na owych wyspach wznieść w niedługiej przyszłości wielkie magazyny prowiantowe.

Lizbona 3. lutego. Środki, przedsięwzięte w sprawie długów publicznych, dobre robią wrażenie na właścicieli tytułów dłużnych, dzięki przyznanej im gwarancji, lecz podwyższenie podatków i redukcja płac urzędniczych napotka zapewne na wielkie trudności. Przemysłowcy obawiają się, że podatek dochodowy deprymująco oddziała na kapitały.

TEATR HR. SKARBKA

Dziś

Po raz drugi

Antonina Rigaud

komedja w 3. aktach Rajmunda Deslandes, w przekładzie Julji Otrembowej.

OSOBY:

Jenerał de Prefond	Chmieliński
Rigaud	Zawadzki
Olivier de Trenilles	Woleński
Jakób Sauncy	Trapszo
Bernardet	Szobert
Prefekt	Milewski
Piotr, służący	Senowski
Oficer 1-szy	Hryniewicz
Oficer 2-gi	Stróżewski
Gość	Gamski
Genowefa de Prefond	Czaplińska
Antonina Rigaud	Kwiecińska
Olimpia Bernardet	Praun
Prefektowa	Czechowicz

Oficerowie, służba.

Rzecz dzieje się w zamku jenerała w okolicy Tours

Jutro: „AIDA", opera w 4. aktach Verdi'ego Gościnny występ panny Adryenny Busi primadonny opery dal Verme w Medjolanie i gościnny występ panów: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina artystów opery włoskiej.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera